

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 .

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

REFLEKSJE.

Półwiekowa rocznica powstania z r. 1863. i urządzony ku jej uczczeniu w Sanoku obchód, nasunęły nam na myśl pewne refleksje, z którymi, uważamy za obowiązek, podzielić się z naszymi czytelnikami.

Pamiętamy obchody narodowe urządzane w Sanoku dawniej, przed laty dwudziestu i więcej przez istniejące wówczas „Towarzystwo obchodów narodowych” i pamiętamy, że członkami tego towarzystwa byli także i Żydzi, którzy brali tłumny udział we wszystkich uroczystościach, przyczyniając się do ich uświetnienia przez urządzenie w bożnicy nabożeństw, wygłaszanie podczas nich patryotycznych przemówień i t. p. Pamiętamy dawiejsze czasy, a więc tego bezimiennego bohatera Żyda, który na ulicach Warszawy wyrwał z kostniejącej ręki umierającego manifestanta krzyż i krzyż ten tak długo niósł przed tłumem, jak długo nie padł ugodzony śmiertelnie kulą moskiewską, i tych szlachetnych obywateli warszawskich Matiasza Rosena i rabina Beera Meiselsa, którzy w dniu 13. marca 1861. pisali w odezwie do Żydów zamieszkałych na obszarze ziem polskich:

„Bracia Izraelscy! bądźcie silnego serca i jakby jedna osoba postępujcie ręką w rękę z ludem polskim”, i tylu tylu innych.

To byli Żydzi-Polacy, to byli ludzie poczuwający się do pewnych obowiązków wobec narodu, który ich przygarnął i nadał im prawa i swobody, wobec ziemi, która ich wychowała.

Gdzież oni dzisiaj się podzieli?

Na 4051 Żydów zamieszkałych w Sanoku było tylko dwóch, wyrażnie dwóch takich, którzy brali udział w uroczystościach przedpołudniowych urządzonych w dniu 22. stycznia, a siedmiu takich, którzy zjawili się wieczór w Sokole. A więc w całym Sanoku nie znalazło się nawet dziesięciu Żydów takich, którychby łączyło coś z narodem polskim, którzyby uważali nasze przeżycia za swoje własne, i poczuwali się do obowiązku uczczenia bohaterów, którzy za naszą i ich wolność walczyli.

Smutny to objaw, widocznie bowiem fale syonizmu tak już ogarnęły masy żydowskie, że inne hasła przystępu do nich nie mają.

Swoją drogą przywódcom ciemnych mas żydowskich, inteligencji żydowskiej, jesteście wdzięczni za to, że odkryli przyłbicę, że raz przynajmniej

zagrali z nami w otwarte karty. Wszyscy, którzy dotąd mieli jeszcze co do Żydów pewne złudzenia, przekonali się, że złudzeń tych jak najprędzej wyzbyć się trzeba. Żydzi sami zadokumentowali, że są w łonie społeczeństwa polskiego ciałem obcym, które z niego jak najrychlej usunięciem być winno. Niechże już raz otworzą się wszystkim oczy, niech przejrzą i niech pamiętają, że popieranie żydowskich kupców, przemysłowców, lekarzy i adwokatów jest takim samym przestępstwem narodowym, jak popieranie handlu wyrobami pruskimi, które tak gorąco zwalczamy. Wysunęmy Żydów zupełnie poza nawias naszego życia społecznego, bo oni sami tego od nas się domagają.

Hasło „Swoją do swego” niech stanie się naszą dewizą, a konsekwentne jego wykonanie niech będzie z naszej strony odpowiedzią na prowokację, jakiej dopuścili się Żydzi w dniu 22. stycznia w Sanoku.

O szlachetnych wyjątkach, znanych nam z nazwiska, nie zapominamy i tych zawsze uważać będziemy za naszych Braci, różniących się od nas tylko wyznaniem.

2)

Mieczysław Romanowski.



Nim jednak nadeszła tragiczna ta chwila, nim szlachetny ten syn Polski „z nadzieją na stali” rzucił się w bój, by „Matce nieść zdrowie”, upłynęło lat parę. On zaś po ukończeniu studiów prawniczych objął tymczasem, jako stypendysta, posadę w bibliotece Ossolińskich. Tu wszedł z bliższe stosunki z Karolem Szajnochą i Augustem Bielowskim, którzy na młody jego umysł wywarli wpływ niezaprzeczony. Młody poeta z gorącym zapałem zwraca się teraz do badania dziejów ojczystych, zaczynając od starych kronik, z których kiedyś stworzy wspaniałą tragedję „Popiel i Piast”.

Drugim owocem wczytywania się Romanowskiego w dzieje własnego narodu to „Dziewczę z Sącza”.

Tłem historycznym całego opowiadania to czasy nieszczęsnego najazdu szwedzkiego na Polskę, kiedy to Częstochowa tylko cudem prawie nie uległa przemocy wroga, kiedy prócz Czarnieckiego nie było innego żołnierza w polu.

Nie lepiej, niż gdzieś indziej, działo się wówczas i w Nowym Sączu, gdzie pułkownik

Sztajn śmiercią zagroził każdemu, ktokolwiekby się odważył znieść ze stojącym w Krakowie Czarnieckim. Przygubienie straszliwe, omal że nie rozpacz ogarnęła wszystkich. Jaki nastrój powstał wśród sądeckich mieszczan, to poznajemy to najlepiej z rozmowy ich, toczącej się w gospodzie.

„A właśnie począł Cyrus, cechmistrz szewski:

„Przepadnie, bracia, nasz Sącz, gród kró-

[lewski!

Bóg wie, czy tydzień podołamy nędzy!

Znikąd zarobku, a tu daj piemiędzy”.

„Światowicz, kramarz, odrzekł: „Jat tak samo! Odkąd ich dyabeł przyniósł miłyńską bramą, Szeląga jeszcze nie wziąłem za towar”.

„Mnie sól zabrali i wypili browar!”

„Rzekł Gil”.

„Szafarz Borycki odezwał się z cicha:

— — — Szeju — to syn smoczy:

Ot, znów mi kazał wydierać wam oczy;

Tak, dać musicie, co kto ma gotówki,

Dać, — lub gwałt będzie, żadnej tu wymówki.

A jeśli Szwedom kwota nie dowoży,

Srebro i złoto zabiorą z ołtarzy”.

W to ponure tło udręczeń i ucisku wplata nam poeta opowiadanie o pewnej dziewczynie, która rozkochała się w szwedz-

kim oficerze Oskarze. Miłość ta o ile była nieszczęściem dla samej naszej bohaterki Basi, oraz dla zakochanego w niej cieśli, Bartka, o tyle była błogosławieństwem dla miasta. Oskar, ażeby uratować Basię, oraz dom jej dziadka Janusza, wyjawia kochance, że Sztajn, w obawie, aby mieszczanie nie połączyli się z Czarnieckim, w najkrótszym czasie rozpocznie rzeź. Gardłem miał odpowiedzieć ten, ktoby zdradził tajemnicę. Milczała tedy Basia, nie o los swój, ale o ukochanego Oskara.

Z drugiej zaś strony dobra i przywiązana do rodzinnego miasta jej dusza dziewczęca, nie mogła przemóc w sobie myśli o mającej nastąpić strasznej rzezi. I dlatego to, gdy w nocy skołatana myślami głowę skłoniła do stołu, by spocząć na chwilę, we śnie zrzuci kamień gniotący ją tajemnicę serca:

„Rzną...!... niewyraźnie z ust jej się wyrwało, Rzną!... Oskar...” rękę zacisnęła białą.

.....: „Ulica czerwona,

Krew... uciekają... w dzwony wałą. —

Ach!... nasze miasto Szwedzi rzną i palą!”

Sanoczanie w powstaniu.



Udało nam się zestawić na podstawie źródeł i prywatnych informacji listę uczestników powstania z roku 1863., którzy albo w Sanoku się urodzili, albo też przez dłuższy czas tu przebywali i przebywają. Lista ta nie może oczywiście mieć pretensji do ścisłości, umieszczamy ją jednak — aby pamięci mieszkańców Sanoka przypomnieć tych z pośród nich, którzy przelewali krew za Ojczyznę.

Ś. p. Amort Adolf, ur. w Sanoku 1831 r. porucznik 9-go (Stryjskiego) pułku piechoty br. Hartmana. W powst. jako major pod pseud. „Murdelio“ pełnił służbę naczelnika i organizatora wojskowego oddziału Cwieka. Służył potem w oddziale Cwieka i brał udział w bitwach pod Kowalami, Lublinem, Wirem, Puławami i t. p. W bitwie pod Wirem otrzymał ciężką ranę w lewą rękę.

Ś. p. Bem Franciszek, ur. r. 1839. w Samborze, dyetar. koncept. Służył jako podof. w oddz. Kurowskiego i Krukowieckiego. Był w bitwach pod Miechowem i Głanowem. Ranny pod Głanowem. Po powst. sekretarz Rady powiat.

Butrymowicz z Butrymów Wincenty, ur. r. 1838. w Szynwałdzie, kierownik gorzelnii, walczył pod Komorowem w oddz. Jordana. Z pobojowiska jako ranny odwieziony do Stobnicy, osadzony na 3 lata rot areszt. w Archangielskiej gub., następnie wysłany do Tobolskiej gub. po półrocznym pobycie tamże na reklamację ks. Ruczki powrócił do Galicji.

Denkiewicz Marcei, ur. r. 1846. w Sanoku, student, służył jako szereg. pod Lelewela i walczył pod Panasówką i Batorzem.

Ergietowski Jan, ur. 1846. w Korczyniu obok Krosna, stud., służył pod Langiewiczem. Miniewskim i Czachowskim. Walczył pod Grochowskimi, w Olkuskich lasach, Krzykawą, Chęchłami, Rybicią i Jurkowicami. W tej ostatniej bitwie dostał się do niewoli rosyj. Wysłany na Sybir przebył lat 5 w gub. Tomskiej. Po powrocie asenterowany do wojska austr., służył przy 45. pułku piech. przez lat 12. Po wysłużeniu w wojsku urząd. podatkowy.

Gołkowski Strzemińczyk Antoni, słuch. uniw. we Lwowie, pełnił służbę kurjera i walczył w oddz. Czechowskiego i Wysockiego. Przyczynił się do odkrycia i ujęcia szpiega rosyj. kapit. Rykowa (Nikeforowa) i jeździł kilkakrotnie w ważnych misjach organizacyjnych. Po powst. profesor gimnaz. w Sanoku.

Ś. p. Heldt Ferdynand, ur. r. 1843. w Sanoku, przeszedł z wojska austriack. do oddz. Komorowskiego. Ośm razy ciężko ranny, został odbity moskalom przez powstańców. Dekretem Rządu narod. mianowany za waleczność porucznikiem.

Jodłowski Jan Stanisław, ur. r. 1841 w Sierpowie, stud. wydziału lekar. w Warszawie pracował w organizacji. Następnie służył jako poruczn. - adjutant w oddz. Beńczy, Padlewskiego i Taczanowskiego. Za waleczność mianowany kapitałem, został po bitwie pod Kruszyną wzięty do niewoli i wysłany do gub. Jenisejskiej. Przybył do Galicji w r. 1870. Był ranny bagnetem w rękę, szczeka prawa pękła od uderzenia kolbą, bok prawy przeszły mu 3 kule i otrzymał kontuzję w prawą pachwinę. Po powst. doktor wszech nauk lekarskich.

Blp. Kahane Sambra Filip, ur. w Ratersdorf r. 1838., urzędnik magistr. w Sanoku, służył naprzód jako szeregow. następnie jako poruczn. w żuawach pod Kurowskim, w bitwie Miechowskiej pod Langiewiczem, w bitwach pod Chrobrzą i Grochowskimi, gdzie utracił prawe ramię. Po wyleczeniu służył w oddz. Komorowskiego w bitwie pod Poryckiem, poczem był więziony przez 6 miesięcy. Po powst. zastępca skarbu Ordynacji Łańcuckiej.

Ś. p. Kamiński Maksymilian, ur. 1845. w Bochni, służył w oddz. Czachowskiego, walczył pod Stefankowem, Osłowcem, Rzeczniewem, Blizinem, Bobrzą i Ratajami. Po powrocie do Galicji przebył kilkomiesięczne więzienie, następnie funkcyon. Towarz. zaliczk. w Sanoku.

Ś. p. Karnas Stanisław, ur. r. 1839. w Zarszynie, szewc, służył jako szereg. oddz. Lelewela. Aresztowany przez wojsko austr. siedział w więzieniu w Rzeszowie 5 miesięcy.

Ś. p. Kawalerski Michał, ur. r. 1844. w Sanoku, student, służył w oddz. Wysockiego jako furyer. Po rozbiciu oddz. pod Radziwiłłowem wziął udział w wyprawie Komo-

rowskiego na Poryck, jako strzelec 2-giej komp. żuawów. Po przejściu granicy został asenterowany do wojska austr., w którym służył do 1870 r. Następnie sekretarz Rady powiat.

Kurc Teodor, ur. r. 1839 w Niegłowicach, zarządca dóbr, służył w oddz. Czachowskiego jako podoficer. Walczył pod Rybicią i Jurkowicami. Kontuzyowany w prawą nogę.

Ś. p. Łuczyński Sebastyan, ur. r. 1838. w Sanoku, szewc, służył w oddz. Lelewela jako kosynier. Ranny pod Panasówką w lewą nogę kulą karabinową i w prawą bagnetem.

Mroczkowski August, ur. r. 1845. w Zarwanicy, student, służył jako szereg. karabinierów w oddz. Horodyńskiego (pod Radziwiłłowem) i Komorowskiego (pod Poryckiem). Po powstaniu profesor gimnaz.

Ś. p. Lewandowski Ludwik, ur. r. 1846. w Warszawie, stud., brał udział we wszystkich manifestacjach w Warszawie, w procesji na Starem mieście, w pogrzebie arcyb. Flakowskiego, Deckerta, rabina Meizelsa i Sowińskiej, pod kolumną Zygmunta i w pogrzebie 5-ciu poległych. Aresztowany jako dziesiętnik, po kilku miesiącach wypuszczony, służył w oddz. Żychlińskiego, walczył pod Żelazną i Inowłodzem. Ranny w lewą nogę przebywał w Wągrowie. Wyzdrowiawszy wrócił do oddz. Nadmiera. Schwyty, został skazany do rot aresztanc. w Tomsku. W r. 1870. wrócił do kraju. Po powrocie przyw. urzędnik.

Ruczka Feliks, ur. w r. 1845. Uczestniczył jak student II. roku krakowskiego instytutu technicznego w wyprawie na Miechów w oddz. Łopackiego. Następnie czynny przy przemycaniu broni z Galicji do Królestwa, zaciągnął się powtórnie do oddziału Czachowskiego i brał udział w potyczkach pod Rybicią i Jurkowicami, gdzie otrzymał dwa postrzały w lewą rękę i odniósł 11 ran od pchnięcia bagnetem. Schwyty w lutym 1864. przez austriackich huzarów odcierpiał w Tarnowie 11 to miesięczne więzienie. Po powstaniu oficer austriacki i urzędnik Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku.



Zbudził się tem wołaniem stary Janusz, a nie wiedząc, co z oszalałą dziewczyną począć, zaniósł ją do gospody, gdzie odbyła się mieszczańska narada. Zwolna Basia przyszła do przytomności i rzekła:

„Pojutrze z pierwszym zorzy brzaskiem,
Mówi, że trąbka na zamku uderzy,
Podpalą miasto i każdy z żołnierzy
Ma was rzuć; — ale ja się nie nie boję!
Bo on ocali mnie i dziadków dwoje...”

Piorunowe wrażenie wywarły słowa dziewczyny na zgromadzonych:

„Bez myśli, bez dusz stoją skamienieli,
I topią oczy w jej obliczu bieli,
Niemi jak z grobów wyrzucone mary.

Pierwszy oprzytomiał stary Janusz. „Zbudźcie się! Nie czas teraz do frasunku, Bóg dał rąk dwoje, zawołał i wezwał towarzyszy, aby odważnie i co sił starczy stanęli do walki z wrogiem.

Jakoż najbliższej nocy, gdy Szwedzi najmniej spodziewali się napadu mieszkańców Sącza z burmistrzem na czele, wsparci przez okolicznych górali, uderzyli na wroga i znieśli go doszczętnie.

Wśród bezlitośnego mordu zginął Oskar, zginęła i Basia.

„Już Bartek krwią się po ramiona zboczył,
Gdy wtem Oskara blisko siebie zoczył.

„Miejsca! — Zawołał — precz! ten smu-

[kły gaszek

Dla mnie! Odstąpcie wy! Ha! to mój pta-
[szek!]

„Pierwszy ciął Bartek, ciął jako wświerk smu-
[kły,

I Oskarowi zagiął hełm wypukły.
Oskar się zachwiał, ciął i gniew go pali,
Bo miecz padł tylko na bardę ze stali.

Już Bartek Szweda w głowę ciął zamierzył,
Lecz przeraźliwy krzyk wtem go uderzył.
Wstrzymał cios: Basia przelekniona, zbladła,
Z krzykiem na piersi Oskarowi padła —
I, topiąc w Bartku dzikie oczy swoje,
Na hełm Oskara rąk złożyła dwoje.

Wzdrygnął się Bartek, i zaprzestał walki, a nawet, gdy inni na przeciwnika jego nacierać poczęli, sam go bronił wołając:
„Stójcie, on jutro będzie katolikiem
Dla niej —

Daremne jednak były prośby i zakłęcia,
bo —

Krawczyk ponury

Z rusznicą w rękę patrzył na to z góry:
„Bredzisz! Szwed żmija!” zawołał i zmierzył:
Padł strzał — strzał w serce Oskara uderzył,
On padł.

„W krew Basia wpatrzyła się blada,
Sama przy piersiach trupa cicha siada,
Padła... Tak kosą ścięta, liha pada.

Porwał ją Bartek w ramiona: „Nieżywa”
Opowiadanie kończy się pogrzebem Basi,
dla której Bartek wśród łez robi trumnę..
„O! chciałem — rzecze — inny dom postawić,
Ha, lecz Bóg nie chciał ręce błogosławić,
I stał się, Basiu, ze mnie cieśla lichy,
I wyciosałem, ot, ten domek cichy”.

Nie dał się jednak Bartek całkiem zła-
mać smutkowi. Silniejsze uczucie nienawiści
wroga i miłości ojczyzny zwyciężyło.

Kiedy stary Jacek przyniósł wieść że-
bracką, że „Czarniecki już rzucił Podgórze
I z husarzami w Lubelskie zawrócił”,
„Więc za mną!” Bartek zawołał do młodzi —
„Za mną nad Polską nowe słońce wschodzi”.

Powieść powyższa, nad którąśmy się
nieco dłużej zatrzymali, należy do lepszych
w tym gatunku utworów w literaturze pol-
skiej. Życie mieszczańskie, które poeta znał
z bezpośredniej obserwacji, przedstawione tu
jest bardzo wiernie i dokładnie. Postaci tu
występujące, to ludzie żywi ze wszystkimi
dodatnimi i ujemnymi stronami. Przedsta-
wieni zaś przez poetę tak żywo i plastycznie,
wśród tylu najrozmaitszych zajęć, że mogą
śmiało stanąć obok niejednej postaci z na-
szej poezji epicznej. Słusznem przeto jest
zdanie, że „Dziewczę z Sącza” — „jest
czemś więcej, niż zwyczajną powieścią, czemś,
na co nie ma osobnej nazwy, ale co grani-
czy już z owym ideałem, o którego osią-
gnięciu marzył zapewne Romanowski — z
epopeją mieszczańską”. (C. d. n.).

KRONIKA.

Obchód 50-tej rocznicy powstania z r. 1863. urządzony w Sanoku w dniu 22. b. m. staraniem sanockiego „Sokoła” wypadł tak świetnie, jak prawie żaden z urządzonych dotąd obchodów narodowych. Brały w nim udział wszystkie bez wyjątku warstwy narodu, manifestowali, co z uznaniem podnieść należy nawet ci, którzy dotąd z racji swych zapatrywań politycznych wystrzegali się wszelkich manifestacji, brali udział w święcie narodowym ci, którzy dotąd z powodu hasła międzynarodowych usuwali się od wspólnej pracy na miwie narodowej.

Chwila obecna zjednoczyła wszystkich i pokazało się, że umiemy być zgodni i solidarni, ilekroć względy ogólnonarodowe wymagają, aby im ustąpiły względy partyjne.

Nastanie „Święta Narodowego” oznajmiła pobudka odegrana na ulicach miasta przez orkiestrę ochotniczej straży pożarnej.

Już od godziny 9. rano zaczęły się gromadzić przed gmachem Sokoła liczne miejscowe Towarzystwa, młodzież szkolna, Drużyny Bartoszwowe z okolicznych wsi, robotnicy zorganizowani i tłumy publiczności, aby uszykować się w pochód i podążyć do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo błagalne.

Kościół wypełnił się po brzegi, a nadto cały obszerny plac przed kościołem i przyległe ulice zajęły tłumy tysięczne, które się już w kościele nie zmieściły.

Stalle przed wielkim ołtarzem zajęli reprezentanci rady powiatowej z marszałkiem p. Łaskowskim i reprezentanci Rady miejskiej z wiceburmistrzem p. Drem Biedką na czele, oraz delegaci licznych miejscowych polskich Towarzystw.

Uroczystą mszę św. celebrował ks. dziekan Matwijkiewicz w asystencji księży wikarych. poczem po mszy wygłosił natchnione kazanie znane w całej Polsce kaznodzieja ksiądz Anioł kapucyn.

Po mszy uszykował naczelnik Sokoła p. Szajna imponujący pochód, który ruszył na Rynek. Pochód otwierała muzyka straży pożarnej, poczem szły dzieci szkolne ze szkół żeńskich i męskich, uczniowie gimnazjalni, muzyka fabryczna, urzędnicy fabryki wagonów z dyrektorem p. Eydziatowiczem na czele, fabryczna s-raz pożarna ze sztandarem, robotnicy zorganizowani w Polskiej Partii Socjalistycznej z czerwonym sztandarem, wychowankowie Bursy fabrycznej, robotnicy zorganizowani w Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników ze sztandarem, na którym widniał napis „Niech żyje niepodległa Polska”, liczne Drużyny Bartoszwowe, delegaci Rady powiatowej, miejskiej i licznych Stowarzyszeń, katolicycy rzemieślnicy ze sztandarem, drużyna Skautów, drużyna umundurowanych Sokolów ze sztandarem, Ochotnicza straż pożarna sanocka ze sztandarem, i tłumy publiczności. Wyobrażenie o długości pochodu można mieć z tego, że gdy czoło pochodu było już w Ryńku pod starostwem koniec jego znajdował się dopiero w ulicy Sobieskiego koło gimnazjum, a pochód szedł ulicami: Sobieskiego, Grzegorza z Sanoka, Kościuszki i Trzeciego Maja.

Na rynku przemawiali z ustawionej specjalnie trybuny prezes Sokoła p. Dr. Gaweł i przedstawiciel robotników p. Lewanowicz. Obie mowy o wysokim napięciu patryotyzmem przyjęte były szczerymi oklaskami, a po każdej z nich muzyka odegrała pieśni patryotyczne.

Po przemowach ruszył pochód ulicami: Zamkową, Sobieskiego, Grzegorza z Sanoka, Kościuszki i Mickiewicza, a doszedłszy przed gmach Sokoła i oddawszy cześć sztandarom rozwiązał się.

Zapowiedziane na popołudniu wykłady popularne w Posadzie olchowskiej i w Sanoku Dzielnicy II. nie odbyły się z powodu braku słuchaczy, którym widocznie zajęcia dnia powszedniego nie pozwoliły na przybycie na wykład.

Wykłady te odbędą się dziś po nie-
szporach.

Wieczór zaś zato zapełniła się po brzegi sala Sokoła. Pierwszy raz zdarzyło się w Sanoku, że na wieczorze patryotycznym

zabrakło biletów, publiczność odchodziła od kasy, bo brakło miejsca.

Słowo wstępne, oświetlające wrzechstronne genezę r. 1863, wygłosił z wielką swadą prof. Dr. Janik ze Lwowa, chór sokoli odśpiewał pieśni patryotyczne, których publiczność stojąc wysłuchiwała, prof. Czesław Krzyżanowski ze Lwowa zbierał zasłużone oklaski za znakomitą deklamację Wreszczie po produkcji doskonałej orkiestry sokolej pod butatą p. Budweila, odegrali amatorzy 2 sceny z „Legionu” Wyspiańskiego.

Tak gra amatorów pod reżyserią p. Fischlera, jak i wspaniałe dekoracje wykonane przez pp. Wrześnińskiego Tadeusza i Prochaskę, znalazły u zebranych serdeczny, a zasłużony poklask.

Na pierwszy plan wybiły się role papieża, matki Makryny Mieczysławskiej, cara, Mickiewicza, Demosa i Rapsoda w interpretacji doskonałych znanych u nas amatorów pp. Tilpa, Janiny Kossak Peleńskiej, Prasałowicza, Zdzisława Glatmana, Władysława Zarskiego i Fischlera.

Jedno tylko raziło, a mianowicie przydługi antrakt, którego bezwarunkowo na przyszłość wystrzegać się należy.

Staraniem Uniwersytetu Ludowego wygłosił dziś w południe w sali Sokoła, katorżnik p. Feliks Kohn ze Lwowa, odczyt „O katordze rosyjskiej”.

Przedstawienie Jasełek przez młodzież szkół ludowych i wydziałowych, które odbyło się wczoraj wieczór w sali Sokoła, podobalo się ogólnie. Młodzi amatorowie wywiązali się poprawnie ze swego zadania, w czym niemiłą zasługę ponoszą nauczyciele tutejszej szkoły męskiej pp. ks. katecheta Korpak Radwański, Lorenc, Fuksa i Wołowicz, którzy poświęcili dużo czasu i pracy dla przygotowania i wystawienia Jasełek.

Dla żołnierzy sanockich pułków, stojących obecnie na granicach państwa, przesłała ziemia sanocka dar gwiazdowy, urządzając koncert muzyki wojskowej w dniu 1. lutego b. r. w sali Kasyna w Sanoku.

Inicjatywę do urządzenia koncertu dał starosta p. Waydowski.

„Kawiaranka”, tyle reklamowana przez Teatr premier we wszystkich pismach, wystawiona u nas 14. stycznia b. r., zrobiła zupełnie fiasko.

Publiczność nasza, pamiętna wrażenia, jakie zrobiło pierwsze przedstawienie Teatru premier wystawieniem ślicznej sztuki Nikorowicza „W gołębniku”, pospieszyła tłumnie do sali Sokoła, lecz niestety spotkała ją tu srogi zawód, gdyż prócz niesmaku, innego wrażenia nie odniosła, a to tak skutkiem złej gry aktorów, jak i skutkiem marnej treści sztuki skrojonej przez reżyserję do niemożliwości.

Czyżby to był początek końca „Teatru premier”? Byłaby wielka szkoda.

Zmarli: Józef Szuber, woźny c. k. Dyrekcji skarbowej, członek Sokoła, przeżywszy lat 53.

Morderstwo z zazdrości. Julia Niedzielska, 40-letnia wdowa w Mrzygłodzie, obdarzała swymi względami, oczywiście nie bezinteresownie, licznych mrzygłodzkich adonistów. Do liczby ich należeli 60-letni Piotr Krystyński i młodszy, bo dopiero po wysłużeniu służby wojskowej urlopowany, Władysław Dobrzański.

W nocy z 20. na 21. stycznia b. r. spotkał Dobrzański u Niedzielskiej Krystyńskiego, a uniesiony widokiem współzawodnika, porwał za kół i tak nim kilkakrotnie Krystyńskiego w głowę ugodził, że ten na miejscu ducha wyzionął.

Sprawcę morderstwa aresztowano i oddstawiono do aresztów sądu obwodowego w Sanoku.

Pod adresem adwokatów galicyjskich. Czytamy w pismach śląskich: Porozumamy się do obowiązku przypomnieć panom adwokatom Polakom w Galicyi, że u nas na wschodnim Ślasku wolno do wszystkich władz administracyjnych (do starostw, do rządu kraj, do dyrekcji skarbu, do wszystkich sądów pow. i obw.) wnosić podania po polsku i przemawiać po polsku. Czescy adwokaci wnoszą podania czeskie i przemawiają po czesku w Cieszynie, niektórzy Polacy z Galicyi zaś piszą po niemiecku.

Wyplata pensyi czekami. Począwszy od 1. lutego 1913. główna kasa krajowa we Lwowie, filialna kasa krajowa w Krakowie, urzędy podatkowe i inne kasy starbowe nie będą więcej wypłacać emerytur, pensyi wdowich, datków na wychowanie, darów z łaski, kwartałów pośmiertnych, odpraw, wogóle wszelkich zaopatrzeń z ogólnego państwowego funduszu pensyjnego, lecz powyższe należitości będą przekazywane za pośrednictwem pocztowej Kasy oszczędności i doręczane w terminach płatności bezpośrednio stronom do domu przez listonoszów pocztowych z wykluczeniem wszelkiego pełnomocnictwa.

Wobec tego odpada potrzeba przedkładania począwszy od 1. lutego 1913 kwitów ostatecznych, gdyż rzeczony należitości likwidować i przekazywać będzie wyłącznie departament rachunkowy kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie i przy tej sposobności potrącać należitość stemplową według skali II. przypadającą.

W interesie stron leży, aby podawały departamentowi rach. kraj. dyrekcji skarbu oddział VIII. dokładnie każdą zmianę adresu, bądź ustnie, bądź kartką korespondencyjną.

Każdej interesowanej stronie wydanem będzie pouczenie o wypłacie emerytur i zaopatrzeń za pośrednictwem pocztowej Kasy oszczędności, do którego jak najściślej zastosować się należy.

Wszelkich informacji udzielać będzie VIII. oddział rach. kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie.

VII. Polska Drużyna Strzelecka w Sanoku. W dalszym ciągu na cele Drużyny strzeleckiej w Sanoku złożyli do dnia 17. stycznia b. r. JW. Panowie: Malawski, 10 K., Dregiewicz 10 K., Antoni Woliński, właściciel dóbr w Trepczy 20 K., Michał Goblewski, właściciel dóbr w Szczawnem 40 K., inżynier Kazubski 10 K., Dr. Pajęczkowski, dyrektor szpitala powsz. 10 K., Bośnacki, adwokat kraj. 10 K., adwokat kraj. Dr. Ślaczka 20 K., Władysław Morawski właśc. dóbr w Odrzechowej 10 K. — którym Wydział Drużyny składa serdeczne podziękowanie.

Z. Tomaszewski m. p.

Składki. Na rzecz uczestników powstania z r. 1863 złożył w naszej Administracji 2 K. p. Fr. S. Cellerin z Bukowska.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

L. cz. E. 1661/12
12.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Mojżesza Kupfemberga, kupca w Tarnowie, zastąpionego przez adw. Dr. Reicha w Sanoku, odbędzie się **dnia 31. stycznia 1913. o godz. 11. przed południem** w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 9. w Sanoku licytacja realności objętej lwh. 686. ks. gr. miasta Sanoka wraz z przynależnościami składającymi się jak protokół oszacowania z dnia 24. czerwca 1912. E. 1661/12.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest ocenioną na **15.665 K. 50 hal.**

Najniższa cena wynosi kwotę **7832 K. 75 h.** zgodnie z wnioskiem wierzyciela i zobowiązanego, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddział IV.

Sanok, dnia 5. grudnia 1912.

Pomocnik ogrodnicy

10 do 18 lat chłopak

znający się na gospodarstwie ogrodowym, potrzebny zaraz.

Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr Dąbrówka polska, p. Sanok.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej

S A N O K

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Zakład fryzjerski

Franciszka Bartosiewicz

w Sanoku

przy ulicy Jagiellońskiej
vis à vis księgarni p. K. Pollaka

wykonuje wszelkie zamówienia w za-
kres artystycznego fryzjerstwa weho-
dzące, po cenach umiarkowanych,
a w abonamencie znacznie taniej.

Na żądanie P. T. Panów czynności
fryzjerskie wykonuje się po domach.

Powiatowa składnica towarowa

Kółek rolniczych

i Sklep Kółka rolniczego w Sanoku

poleca towary kolonialne, spożywcze, herbaty, rumy, wina węgierskie,
austriackie i reńskie, wódki i likiery krajowe, świece stołowe, kościelne
szczotki, naczynia emaliowane i kamienne, różne wyroby krajowe i t. d.

— nawozy sztuczne i nasiona koniczyzny, buraków, marchwi i t. p. —

Nadto codziennie świeżo palona kawa z własnej palarni.

Ceny tak hurtowne, jak i detaliczne nader umiarkowane.

Sklep główny przy ulicy Jagiellońskiej l. 52.

Filia przy ulicy Kościuszki w II. Dzielnicy.

Stały Teatr elektryczny

W S A N O K U.

Program na 26. b. m.

1. Jakie figle płała kinematograf? (wes.),
2. Wygrana narzeczona (komiczne),
3. Pożar okrętu i dramat na morzu.
Senzacyjna sztuka w 2. aktach słynnej
firmy „Nordisk“.
4. Zemsta chłopca (krotochwila).
5. Wojna Bałkańska (aktualne).
6. Przegląd tygodniowy (ostatnie intere-
sujące nowości z całego świata z dzie-
dziny sportu, mody i innych aktual-
nych zdjęć)

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce
80 hal., III. miejsce 60 hal. Dla P. P. Studentów,
Wojska i dzieci ceny miejsc na popołudniowe
przedstawienie niższe.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie TSL.

Początek przedstawień o 3 $\frac{1}{2}$, 6 i 8. wieczór.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

wykonywa

a) W DZIALE WAGONOWYM:

Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów dla kolei
normalno- i wąskotorowych. Specjalne wagony kolejowe
do przewozu mięsa, piwa itp. Cysterny do przewozu nafty,
spirytusu, teru, kwasu itp. Wozy dla tramwaj elektrycznych
i konnych. Wózki dla kolejek polowych, leśnych, górniczych.
do przewozu szutru, ziemi, buraków, drzewa i owoców górniczych.

b) W DZIALE MASZYNOWYM:

Narzędzia wiertnicze: kompletne rygi, swidry, nożyce, ob-
ciążniki, sztangi ratunkowe, końce do sztang itd. Maszyny
parowe do różnych celów. Pompy wszelkich systemów do
wody, ropy, solanki itp. Kompletne urządzenia gorzelń, bro-
warów i rafinerii spirytusu, aparaty ciągłe i peryodyczne.
Aparaty do pasteryzowania piwa we flaszkach. Transmisje
kompletne dla tartaków, młynów itd. Sikawki najnowszego
systemu dla miast i gmin wiejskich. Kotły parowe wszyst-
kich typów. Kotły lokomobilowe do celów wiertniczych.
Zbiorniki na ropę, wodę, spirytus, benzynę itp. Zbiorniki
na gaz (gazometry), czyszczalniki, retorty i inne aparaty dla
gazowni. Mosty żelazne. Konstrukcje żelazne dachów, hale
targowe, schody żelazne, baraki, obrotnice. Odlewy żelazne
do wagi 5000 kg. Armatury paleniskowe, ruszty, walce dro-
gowe, koła pasowe, zamachowe i zębate, słupy latarniane,
ramy do okien itp. Pogłębiarki suche i pływające (bagry).
Żurawie parowe i ręczne wszelkich typów. Rury żelazne,
lane, mufowe, gazowe i wodociągowe oraz wszelkie sztuki
fasonowe.

KARCZOWNIKI patentowane systemu Prof. Malsburga.

JESLI

nie macie apetytu, czujecie
się niezdrowymi, przyniosą
wam WYPRÓBOWANE
- - PRZEZ LEKARZY - -

Kaisera

żołądkowe
karmelki miętowe
niezawodną ulgę.

Odzyskacie dobry apetyt, żo-
łądek zostanie odrestaurowa-
ny i wzmocniony. Z powodu
pokrępiającego i orzeźwiają-
cego działania, niezbędne na
wycieczkach.

Pakiety po 20 i 40 halerzy
do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok
H. Eisenbacha. „
J. Hydzika, droguerya „
Ch. Epstein, hand. del. „
F. Gerzabka, apteka Bukowsko.

Co tydzień nowości
w pocztówkach artystycznych
polskich i obcych malarzy
polecą
księgarnia K. Pollaka w Sanoku.